

ZHP

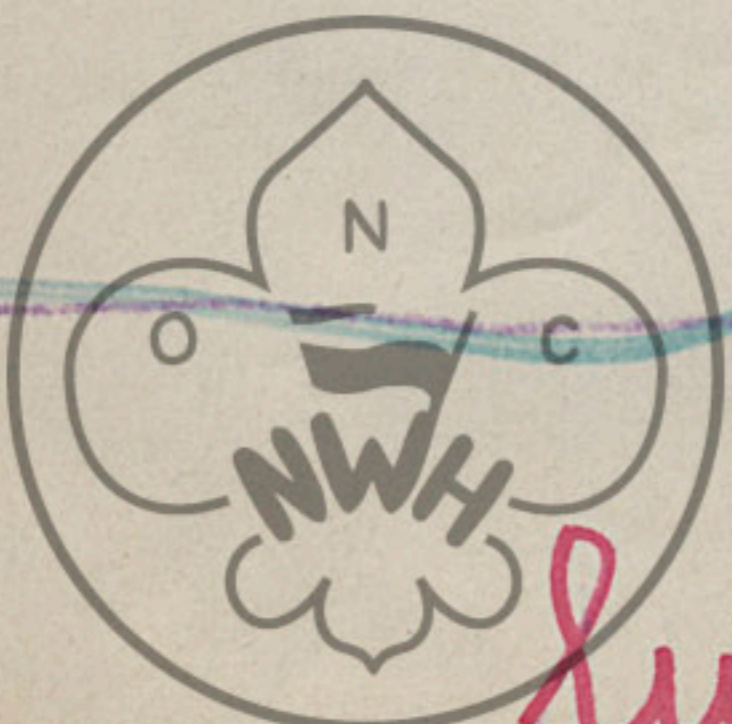
82

Komenda Hufca Warszawa - Mokotów
im. Szarych Szeregów

ZESPÓŁ „BOHATER”

**NASZ
BOHATER**

NR. 4-5



archiwum

lutym - marzec 1969 r.

Lata wielkich nadziei

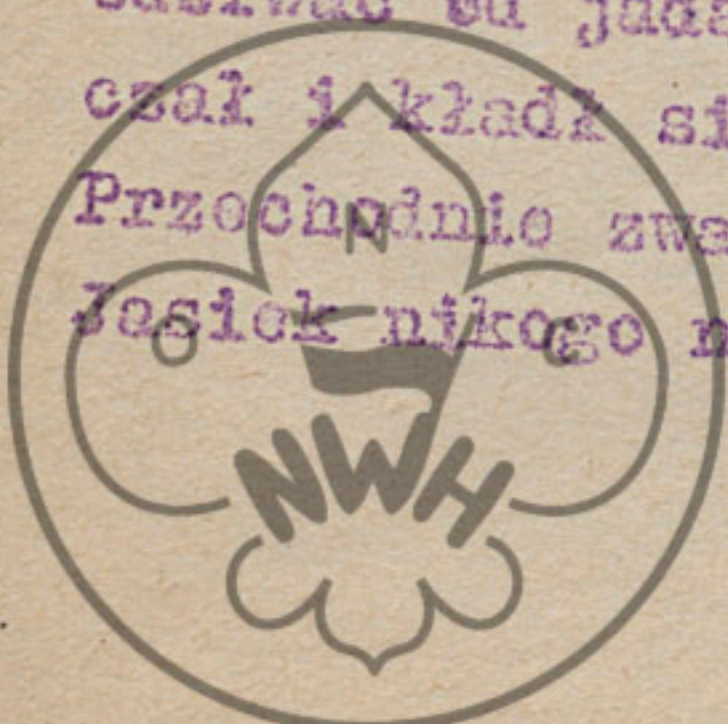
Pragnę jak najwierniej odtworzyć dzieciństwo i lata szkolne Jaśka Bytnara "Rudogo", opowiedziane mi przez Jego matkę, a moją koleżankę ze studiów p. Zdzisławę Bytnarową, aby ocalić od zapomnienia tę świetlaną postać, która swym krótkim, ale także pięknym życiem, dała wzór młodziemzy jak należy żyć i pracować dla Ojczyzny.

Jasiek Bytnar urodził się 6 maja 1927 roku w Kolbuszowej /woj. rzeszowskie/. Rodzicami Jego byli Zdzisława z Rachulów i Stanisław Bytnarowicz, oboje ze sfery nauczycielskiej. Ojciec pochodził ze wsi Ostrów pow. przeworskiego, a matka z Kolbuszowej. Byli to ludzie prawi, szlachetni, życzliwi dla drugich, żądni wiedzy i gorąco kochający Ojczyznę. Dom ich stał zawsze otworem dla szukających pokrzepienia i otuchy. Panowała w nim harmonia, serdeczność i zaufanie. W takiej atmosferze wzrastał Jasiek.

Był dzieckiem wątłym. Często chorował na żołądek i anginę, nie miał apetytu. W Kolbuszowej przebywał zaledwie kilka tygodni, a potem przybył do Niekłania /woj. kieleckie/, gdzie ojciec Jaśka pełnił funkcję kierownika szkoły jednoklasowej, a matka była nauczycielką. W Niekłaniu mieszkał do 1926 roku, spędzając czas wśród dzieci szkolnych, przyjaźniąc się z wiejskimi rówieśnikami, ale najchętniej przebywając w klasie taty lub mamy. W wieku 3 lat wystąpił po raz pierwszy jako artysta na uroczystości szkolnej, recytując katechizm małego Polaka. Publiczność nagrodziła go rzeszystymi brawami.

Po zajęciach szkolnych lubił słuchać opowiadań babuni o różnych dziwach. A gdy babcia znużona przerywała, prosił - opwiadaaj, bęsiu, dalej. W tym okresie uczył się praktycznie początków języka niemieckiego i pomagał мамie przy wykonywaniu pomocy do nauki. Nade wszystko interesowały go maszyny.

Gdy jako 4 -letni brzdąs przyjechał do Warszawy, nie mógł oczu oderwać od jadących tramwajów. Mamusiu, jak on jedzie, jak jedzie - krzyczał i kładł się na chodniku, by zobaczyć, jak porusza się tramwaj. Przechodnie zwabieni niezwykłym widokiem przystawali, robili uwagi, a Jasiek nikogo nie dostrzegał tylko zajęty był tramwajem.



Ojciec Jaśka wyjechał wkrótce do Warszawy, by studiować na Instytucie Pedagogiki Specjalnej. Często pisał do rodziny listy, pytając o Jaśka. Jasiak nie mógł się doczekać listy od taty, a gdy list nadszedł prosił mamę, by mu głośno i wolno czytała.

W 5-tym roku życia nauczył się czytać głównie na toleryjsce literowej. Układał z liter różne wyrazy i prosił matkę, by czytała. Potem ćwiczył się w czytaniu na książeczkach, które mu kupowano, czytał napisy na szyldach, ogłoszenia w tramwajach, nagłówki w czasopiśmie.

Gerzej było z pisanem. Pierwszym wyrazem, który napisał było jego własne imię. Matka tłumaczyła mu z czego składa się ten napis. A więc najpierw łaseczka, potem łaszek, a na końcu ślinaczek. Jasiak powtarzał te słowa i kreślił odpowiednie rysunki.

Tak powstało imię J A Ś. Odtąd z dumą podpisywał się na listach i cieszył się pisanem nowych wyrazów.

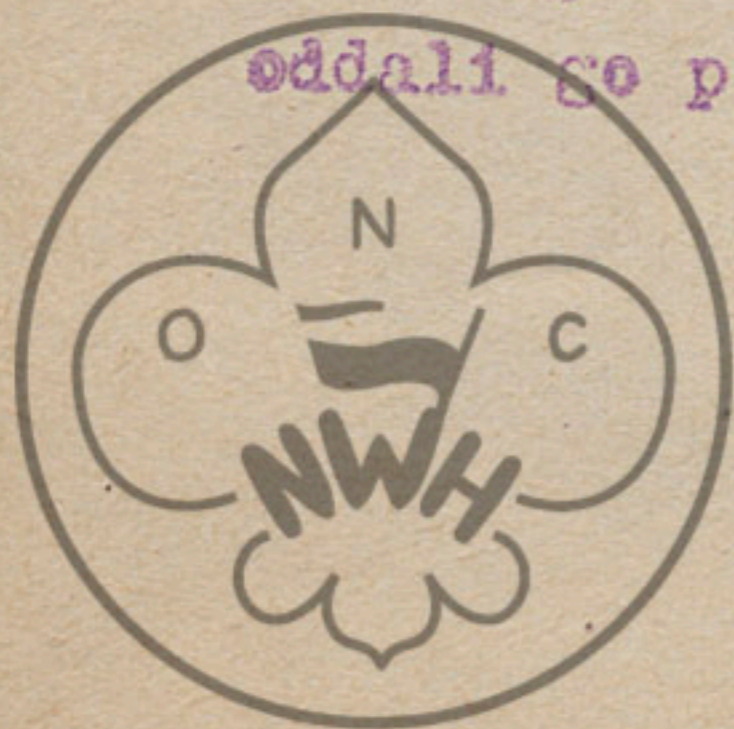
Po ukończeniu Instytutu Pedagogiki Specjalnej ojciec Jaśka otrzymał posadę nauczyciela w szkole ćwiczeń przy Instytucie w Warszawie. Wtedy do Warszawy przyjechała matka Jaśka. Rodzice przenieśli się z Niekłania do Piastowa pod Warszawą. Do pracy dojeżdżali koleją.

Zapadła decyzja, że 7 letni Jasiak pójdzie do szkoły. Zaprowadzono go do szkoły powszechnej w Piastowie. Nauczycielka sprawdziła jego wiadomości i orzekła, że za dużo umie jak na pierwszą klasę. Przyjęto go więc do klasy drugiej. W drugiej klasie nie czuł się początkowo dobrze bo nie mógł nadażyć z pisanem, ale inteligencją i wiadomościami wyróżniał się spośród innych.

Stopniowo wrastał w życie szkolne otaczany życzliwością kolegów i gorliwą opieką nauczycieli. Zawsze pogodny, uprzejmy, uczynny, nikomu nie robił krzywdy, toteż powszechnie był lubiany.

Brak udziału w uroczystościach szkolnych, przygotowywał ekspozycje na wystawy, pełnił dyżury. Nauczyciele widząc jego gotowość do pracy i poczucie odpowiedzialności powierzali mu różne funkcje.

Nadal był dzieckiem wstydliwym, często zapadał na ~~światu~~, więc rodzice oddali go pod stałą opiekę dr. Janusza Korczaka.



Za radą doktora usunięto mu migdały i stan jego zdrowia zaczął się wyraźnie poprawiać.

W Piastowie obudziła się w nim myśl do majsterkowania. Wujek jego wstąpił do szkoły mechanicznej w Pruszkowie. Często w domu wykonywał różne przedmioty posługując się młotkiem, piłą, obcęgiem, kłódkami. Jasiak przyglądał się tej pracy, a potem próbował sam majsterkować. W domu często słychać było stukot, to Jasiak próbował swoich sił. Wzbegaczał przy tym swój słownik i różne wyrazy techniczne.

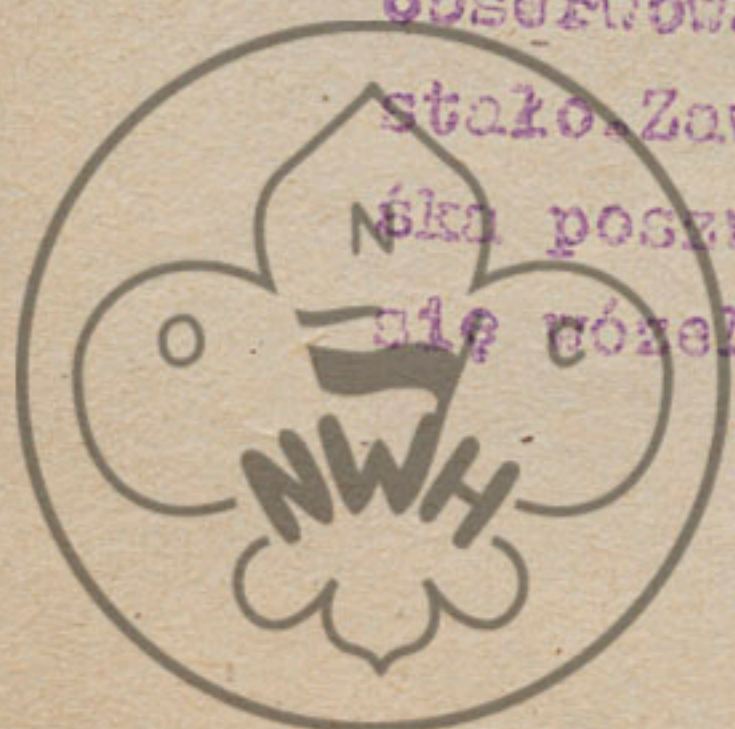
Interesowały go zabawki mechaniczne. Gdy zobaczył wystawę z zabawkami, prosił matkę, by mu kupiła upatrzoną zabawkę. Matka odpowiadała, że nie ma pieniędzy, że taka zabawka to tylko dla grzecznych dzieci. Wtedy Jasiak robił pokorną minę i pytał: "A ja czy jestem grzeczny, na usiu?" Rodzice nie mieli z nim trudności wychowawczych. Był posłuszny, pracowity, uczył się wzorowo tylko czasem sprawiał kłopot swą ciekawością.

Pewnego razu w nagrodę za dobre postępy ojciec zabrał go ze sobą do Pruszkowa. Na dworcu w Pruszkowie polecił Jasiakowi poczekać na ławeczce a sam oddalił się na chwilę. Gdy wrócił, nie zastał Jasiaka, na miejscu bo Jasiak gnany ciekawością poszedł przyglądać się stojącemu pociągowi.

Ojciec znalazł go wpatrzonego w lokomotywę - Tatusiu, jakiego widać na widziałem, jakie lokomotywy - mówił z zapamiętaniem.

Po zwiedzeniu Ogrodu Zoologicznego sporządził sobie ze zwierząt tekturowych ogród zoologiczny i mógł godzinami bawić się, przedstawiając w najróżnorodniejszy sposób zwierzątka i nazywając je po swojemu. Gdy rodzice wyjechali na wycieczkę naukową do Wiednia, Pragi i Czech Jasiak z rozkładem jazdy w ręku śledził trasę ich podróży i prosił o mówników, wśród których było dwoje młodszego rodzeństwa matki, kształcącego się w Warszawie i Pruszkowie, by mu pokazywali na mapie, jak daleko są rodzice. Nie mógł się doczekać ich powrotu.

Jako uczeń 2 klasy szkoły powszechnej wyjechał z rodzicami w czasie wakacji do Zakopanego. Na peronie w Krakowie odłączył się od matki i obserwował pociąg. Rodzice byli zrozpaczeni, nie wiedząc, co się z nim stało. Zawiadomili naczelnika stacji. Służba kolejowa wraz z ojcem Jasiaka poszukiwała go wszędzie, ale bezskutecznie. W pewnej chwili ukazał się wózek z pakunkami, a na nim w granatowym aksaminowym ubranku sie-



dział Jasiek zapatrzony gdzieś w dal. - Gdzie byłś synku. - pytali rodzice - Maszyna, maszyna - powtarzał i zasnął.

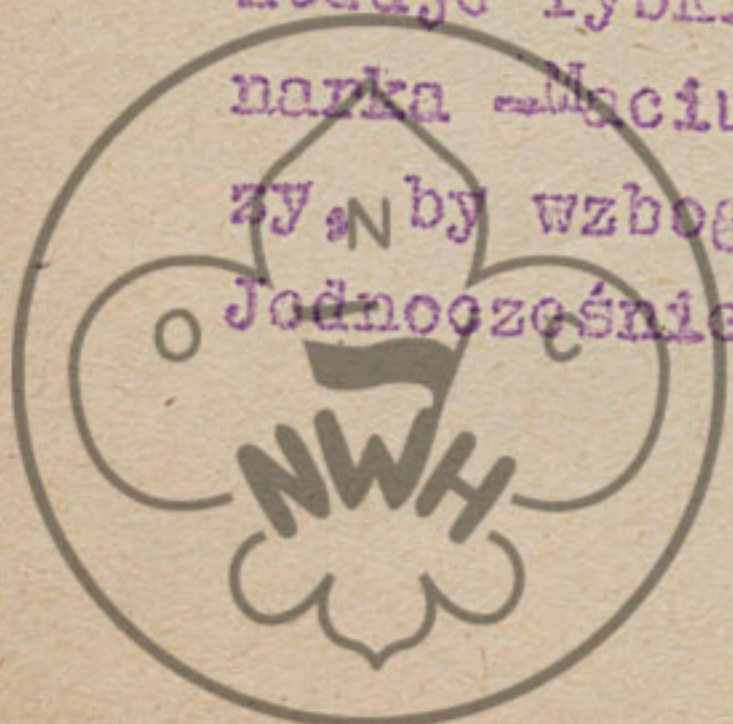
W Piastowie chodził Jasiek do drugiej i trzeciej klasy szkoły powszechnej. W szkole zadziwiał nauczycieli swą bystrością umysłu, dociekliwością i często wprowadzał ich w kłopot swymi pytaniami. Przerastał poziomem umysłowym ogół uczniów. Rodzice z dumą patrzyli na swego syna i często zastanawiali się, kim będzie w przyszłości ten niezwykle chłpiec.

W Piastowie było mu dobrze. Przemierzał osiedle wzdłuż i wszerz, poznał jego pola i łąki, zaznajomił się z miejscową rzeczką Utrata, w której lubił się kąpać. A w każdą niedzielę udawał się z rodzicami na dłuższą wycieczkę w okolice np. do Połkewy Leśnej, do Komorowa czy Gołębek. Ale Piastów stawał się za ciasnym dla jego bogatej duszy. Po radzie z wychowacą rodzice postanowili oddać Jaska do dobrej szkoły w Warszawie.

Wybrano dla niego szkołę nr 29 przy ulicy Zagórnej 8, gdzie kierownikiem był wytrawny pedagog Wójcik. Była to szkoła wzorowa o dobrym gronie nauczycielskim. Stosowano w niej najlepsze i najnowsze metody pracy. Wzorowo prowadzony był samorząd szkolny. Budynek był należycie dostosowany do potrzeb szkoły, przestronny, pełen słońca, posiadał obszerne izby szkolne, dobrze wyposażone pracownie i gabinety. W pobliżu szkoły rozciągał się wzorowo urządzone ogród szkolny, który był dumą wszystkich uczniów.

W szkole przy ul. Zagórnej obudziko się w Jasku wielkie zainteresowanie przyrodą. W rękach jego zjawiają się atlasy, przyrodnicze, wyszukuje książki Dzykowskiego, Dygasińskiego, Ejsmonda i zaczytuje się nimi późno w nocy. Nie mogąc sobie czasem poradzić w rozwikłaniu jakiegoś zagadnienia szpera w encyklopedii, zapytuje domowników i nauczycieli prosząc o pomoc. Pod wpływem nauczyciela przyrody p. Jankowskiego, którego nazywał żywą księgą przyrody, zakłada sobie zielnik ciekawych roślin, hoduje rybki w akwarium, ma miłą kotkę - Mamrotkę, psa - Bobka, oraz kankara - Maciusia. Z każdej wycieczki, z każdej wyprawy przynosi nowe okazy, by wzbogacić swoje wiadomości.

Jednocześnie rośnie w Jasku zapal do matematyki. Lubiał rozwiązywać ciekawe zadania.



kawę zadania, różne kamigłówki z książki "M. Zawati", wyznaczać trasy podróży posługując się kolejowym rozkładem jazdy.

Wiele uwagi i troski o Jaska wykazywała wychowawczyni klasy czwartej p. Filipowiczowa. Zaciekał ją ten szczupły, wysoki chłopiec o konopnej czuprynie, pełon inicjatywy i entuzjazmu, wykonujący wiele różnych prac dla klasy. Zastanawiała ją precyzja z jaką wykonywał prace ręczne oraz wytrwałość. Sam robił sobie szaliki z wełny, haftował nawet serwetki, a przyszywanie guzików to był dla niego drobiazg.

Na wystawach szkolnych przeważały eksponaty robione ręką Jaska. W szkole na Zagórnej Jasek czuł się w swoim żywiole. Wyniósł z niej zamiłowanie do samodzielnych badań przyrodniczych, do rozwiązywania zadań matematycznych, wielki pociąg do ciekawych książek i systematyczność w pracy. W domu miał swój kącik, w którym panował wzorowy porządek. Wszystko było na swoim miejscu, starannie ułożone, tak że w każdej chwili mógł znaleźć potrzebną mu rzecz.

Szkołę p. Wójcika wspominał zawsze z rozrzewnieniem, choć tak krótko do niej uczęszczał.

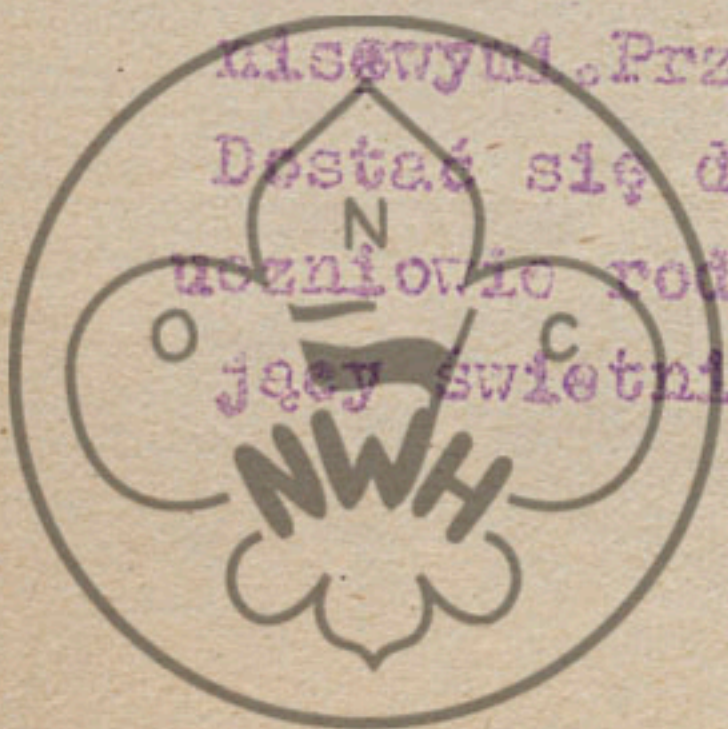
Po ukończeniu przez Jaska czwartej klasy w szkole przy ul. Zagórnej rodzice jego zastanawiali się, jak pokierować dalszymi losami syna, by niezwykłe zdolności chłopca rozwijały się pomyślnie.

Były to czasy, kiedy po czwartej klasie szkoły powszechnej uczniowie zdolni przechodzili do pierwszych klas gimnazjum. Najlepsi uczniowie ze szkoły p. Wójcika kierowani byli do Gimnazjum im. St. Batorego, mieszczącego się przy ul. Myśliwieckiej.

Dyrektorem tego Gimnazjum był świetny pedagog p. Wiktor Ambroziowicz. Jaska wytypowano też do tego Gimnazjum. Gimnazjum im. Stefana Batorego powstało 1 września 1918 roku i wkrótce wysunęło się na przedujące miejsce. Zdecydowały o tym dobrany zespół profesorów, wysoki poziom nauki i zdrowa atmosfera pracy.

Szkoła mieściła się w pięknym gmachu z największą w Warszawie aulą szkolną, posiadała 1,5 ha ogród z alpinarium, boiskiem i kortami tenisowymi. Przy szkole był piękny basen kryty.

Dostać się do tej szkoły nie było tak łatwo. Wstępowali w jej progi uczniowie rodziców ustosunkowanych lub uczniowie wybitnie zdolni zdający świetnie konkursowy egzamin.



Gimnazjum miało kierunek matematyczno-przyrodniczy, a te przedmioty, głównie interesowały Jaśka. Jasiak zapalił się do egzaminu. Nieobecny były konkursy urządzone w szkole na Zagórnej. Wychodził z nich zawsze zwycięsko, bowiem umiał skupić się i opanować. Egzamin trwał cztery dni razem z badaniami inteligencji testami Binet'a. Z testami był Jasiak oznajmiony, bo rodzice często przeprowadzali na nim badania. Badala go również dr Maria Grzegorzewska. Gdy po raz pierwszy przeprowadziła badania, poleciła narysować osobę badającą. Jasiak narysował wielkie oczy z okularami. Uciechy z tego powodu było wiele, ale p. Grzegorzewska była zadowolona, że Jasiak podchwycił charakterystyczną cechę jej wyglądu.

Podczas egzaminu zadziwiał zespół nauczycielski bystrością umysłu, trafnością sądu, rozległymi wiadomościami z przyrody i czytaniem. Szczególnie dumny był z niego prof. Radwański, wielki miłośnik przyrody. Egzamin wypadł świetnie. Jasiak był szczęśliwy, że pokonał trudności i przysporzył tyle radości rodzicom.

Wszyscy domownicy i ludzie życzliwi rodzinie p. Bytnarów cieszyli się z triumfu Jaśka.

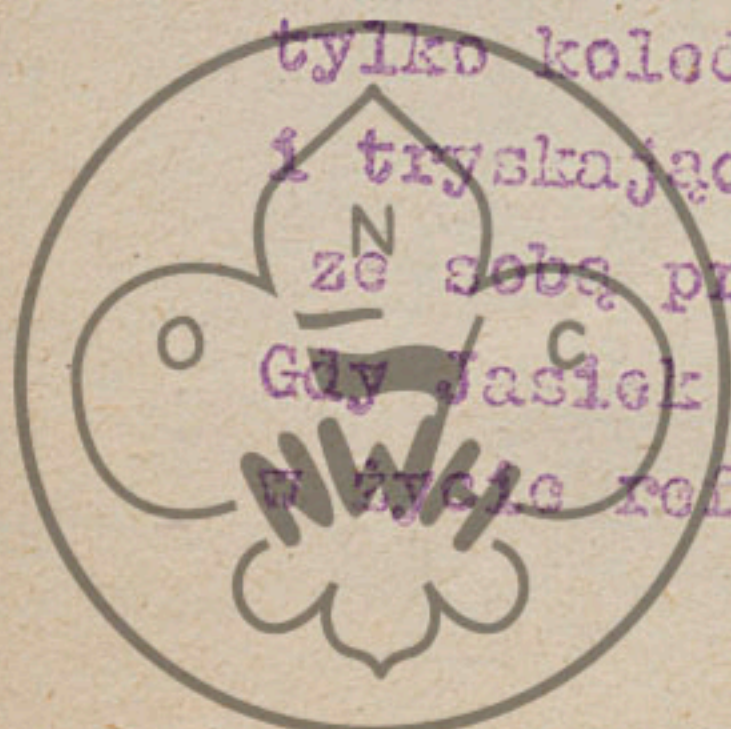
Jasiak ~~opisał~~ granatowy mundur, "rondelek" na głowę i tarczę-chlubę wszystkich uczniów.

W tym czasie rodzice Jaśka przenieśli się z Piastowa do Warszawy i zamieszkali we własnym spółdzielczym mieszkaniu przy Al. Niepodległości. Jasiak jeździł do szkoły tramwajem z ul. Rakowieckiej, przez Al. Ujazdowskie do rogu Pięknej, a stąd pieszo wędrował do szkoły.

Wiosną i latem przebiegał ten odcinek drogi parkiem, bo lubił śledzić rozwój roślin i gromadzić wiele różnych spostrzeżeń, którymi chwalił się przed domownikami. Drogę przez park odbywał często razem z ojcem, który wtedy był kierownikiem szkoły specjalnej przy ul. Pięknej.

Ta codzienna wspólna droga do szkoły zbliżyła ojca do syna, zacieśniła się ich wzajemna miłość i przyjaźń, tak że czasem byli to już tylko koledzy, mający sobie dużo do powiedzenia, lubiący dowcipkować i tryskający dobrym humorem. Debrze było im razem, więc coraz chętniej ze sobą przebywali.

Gdy Jasiak był w pierwszej klasie gimnazjalnej, zaczęto wprowadzać w życie reformę szkolną tzw. jędrzejowiczowską od ówczesnego ministra



światy Janusza Jędrzejewicza. W imię zbliżenia szkoły do życia zmieniono organizację dotychczasowego gimnazjum. Zamiast ósmoklasowego gimnazjum wprowadzono cztery klasy gimnazjalne i dwie licealne, zachowując łącznie ze szkołą powszechną dwunastoletni okres nauczania. Z tego powodu Jasiak przez trzy lata otrzymywał świadectwo jako uczeń klasy pierwszej, gdyż szeregowo kasowane klasy najniższe.

Szkoła im. Batorego dawała wiele radości i głębokich przeżyć. Grono nauczycielskie otoczyło go wyjątkową troską. Sam dyrektor szkoły p. Ambroziwicz poznawszy wielostronne uzdolnienia Jasiaka, starał się tak pokierować nimi, by chłopiec jak najwięcej korzystał. Nie szczędził mu również pochwał i zachęty do pracy przez podkreślanie na wywiadówkach jego wybitnego rozwoju umysłowego, sumienności w pracy i oryginalności prac ręcznych. Już w pierwszych miesiącach nauki zauważył Jasiak, że jest przedmiotem obserwacji. Profesorowie przyglądali mu się badawczo, gdyż zdumiewała ich swymi trafnymi sądaniami, poprawnymi odpowiedziami i starannie wykonywaną pracą.

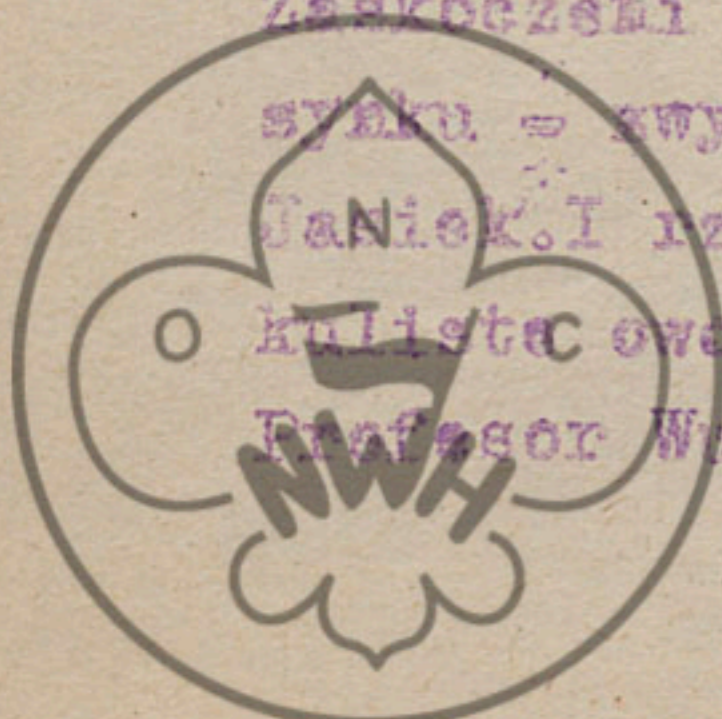
A miał świetnych profesorów. Profesor Ambroziwicz, polonista, literat i trochę poeta ludowy. Wymagał od uczniów przede wszystkim samodzielności myślenia. Z prac Jasiaka był zadowolony, bo cechowały go samodzielne ujęcie, zabarwienie uczuciowe i oryginalny styl. Nadto Jasiak dzięki wspaniałej pamięci swoje myśli popierał odpowiednimi cytatami.

Prof. Czyżykowski zwany krótko Czyżykiem, zamiłowany matematyk, zachęcał Jasiaka do zgłębienia tajemnie tej nauki i zawsze chętnie służył mu pomocą. Za sprawą profesora Jasiak z coraz większą przyjemnością głowił się nad zawiłymi zadaniami matematycznymi.

Profesor Radwański zapalony przyrodnik, był zachwycony wiadomościami Jasiaka z dziedziny przyrody i pobudzał go do samodzielnych badań i poszukiwań. Jasiak korzystał z każdej okazji, by przeprowadzać badania. W domu pp. Bytnarów był kwiat amarylis. Pierwszego dnia wiosny pięknie zakwitł. Matka Jasiaka zastanawiała się, czy też w tych kwiatów będą owoce. Tak odpowiedział Jasiak - "napewna będą, bo ja je zapłodniłem."

Zaskoczeni rodzice zwrócili się do niego z pytaniem, "jak to uczyniłeś syku - oczywiście, przeniesieniem pyłków z pręcików na słupki" - odrzekł Jasiak. I rzeczywiście po kilkunastu dniach utworzyły się z kwiatów kuliste owoce.

Profesor Wuttke, sławny geograf, za wzór stawiał zaszczyt prowadzony



przez Jaśka, gdyż były w nim doskonałe wykresy, precyzyjnie wykonane mapki i odpowiednie ilustracje, świadczące o sumiennym opracowaniu tematu.

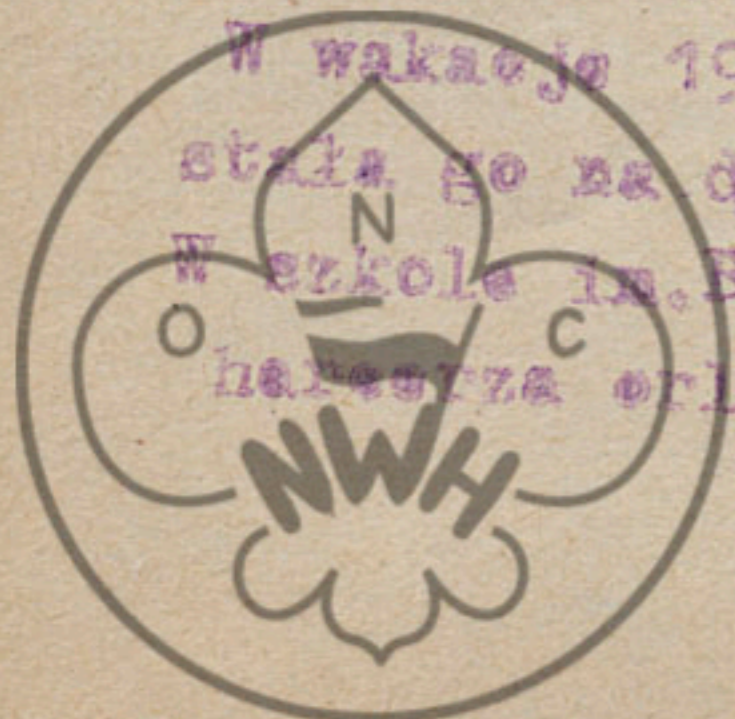
Professor Rybarski, historyk, uniał zainteresować uczniów przeszłością Polski i rezbudzić w nich zamiłowanie do czytania książek historycznych. Jasiek po prostu połykał książki Kraszewskiego i dzięki temu wnosił wiek na lekcje historii.

Prof. Ścisławski - wybitny fizyk, ukazywał młodzieży szerokie grogi rozwoju tej nauki i szczególną uwagę do rozmów z najbliższymi. Były to opowiadania o ciekawej treści, nie pozbawione jednak kryteriów osobistych. Każdym ciekawym zagadnieniem dzielił się z domownikami, dyskusował, pogłębiała przez odpowiednią lekturę aż znajdował pełne poświęcenie. W ocenach lekcji wyrażał wiele szacunku dla nauczycieli i był zawsze z na większym uznaniem dla ich ciężkiej pracy wychowawczej. Sam był przecież dzieckiem nauczycielskim i nierzadko obserwował, ile pracy wkładali rodzice, by należycie przygotować się do lekcji.

Pod mądrym kierunkiem domu i szkoły Jasiek krzepił fizycznie i dojrzewał umysłowo, rozszerzały się jego zainteresowania, rozwijały najszlachetniejsze myśli i uczucia i coraz wyraźniej kształtowała się jego wybitna osobowość. I dom i szkoła dążyły do rozwoju w nim tych sił duchowych, które zadecydują o przyszłym jego życiu, o jego rozwoju zgodnie z możliwościami i uzdolnieniami. Zamierzenia i cele szły w kierunku, aby wytworzyć w nim potrzebę pracy, dążenia do stawania się jednostką twórczą, pomagającą rozwój Ojczyzny i pełną ofiarności i poświęcenia dla niej. Z czasem zadania stawiane przez dom i szkołę przeniknęły program życiowy Jaśka.

Harcerstwo poszerzyło i pogłębiło te zadania. Jasiek wstąpił do harcerstwa w 12 roku życia. Całą duszą oddał się tej pracy. Najpierw był czynnym harcerzem w zastępie, a potem w drużynie. Co rok wyjeżdżał na obozy. Początkowo wracał z nich słaby, wycieńczony, ale po pewnym czasie zahartował się i dzielnie znosił trudы obozowego życia.

W wakacje 1935 roku rodzina Jaśka odwiedziła go na Złocie w Spale. Zastąpiła go na dyżurze z 3 harcerkami, jak pomagał im kroić kapustę. W szkole im. Batorego Jasiek zdobył pierwszą stopnie harcerską, aż do harcerza orłago. Równocześnie zdobywał równorzędne sprawności. Miał ich



w ostatniej klasie 32.

Kiedy zdobył sprawność fotografa, z drobnych miesięcznych datków otrzymywanych od rodziców kupił sobie aparat fotograficzny. Radość trwała krótko, bo po godzinie aparat się zepsuł. Jasiek wraz z ojcem poszedł do sklepu, by reklamować, ale sprzedawca nie chciał wymieniać. Zetknięcie się z niezręcznością głęboko poruszyło szlachetną duszę Jasika.

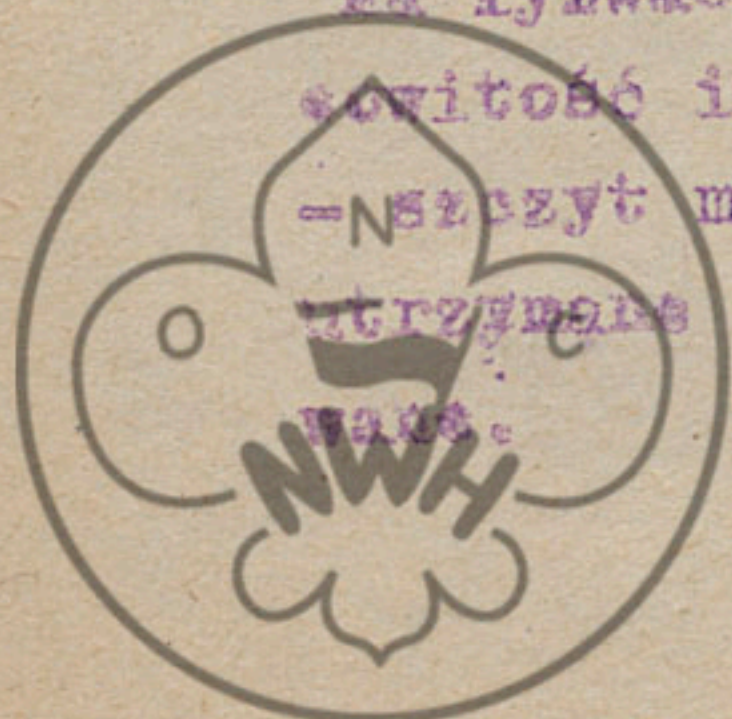
Życie harcerskie, szczególnie pobyt na obozach, obfitujące w różnego rodzaju przygody sprawiło, że Jasiek z pasją zaczytywał się w powieściach przygodowych, podróżniczych, fantastycznych Umieńskiego, Verne'a, Conrada-Korzeniowskiego, Kiplinga i innych. Późno w nocy, a rano do białego rana z latarką pod kędziorą pochłaniał ulubione książki. W książkach tych szukał zaspokojenia pragnień i tęsknot do intensywniejszego życia, kiedy to myśl wybiega poza granice teraźniejszości.

W specjalnym zeszycie prowadził notatki, co zrobił każdego dnia dla domu, szkoły, społeczeństwa. Domagał się zajęć. Rodzice chętnie mu pomogli, wynajdowali dla niego różne zajęcia, a najczęściej posyłali go do biblioteki by wymienić przeczytane książki. W bibliotece Jasiek nie mógł oderwać się od ciekawych książek, cieszył się nimi tak długo, aż zaspokojeni rodzice przybywali, by zabrać go do domu.

Z wielką pasją oddawał się filatelistyce. W dwunastym roku życia miał już bogaty album filatelistyczny. Znajdowały się w nim znaczki wielu krajów wszystkich kontynentów, prawie z całego świata. Wzbogacał stale swój album przez wymianę znaczków z kolegami. Na końcu albumu znajdowała się koperta ze znaczkami do wymiany. Gdy miał kilka egzemplarzy jakiegoś znaczka, chętnie dzielił nimi swoich kolegów i w ten sposób pobudzał ich do samodzielnego zbierania znaczków.

Pasjonowały go również języki. Najczęściej i najwięcej czasu poświęcał na naukę języka niemieckiego, chętnie również uczył się francuskiego i angielskiego.

Z wielkim zamiłowaniem uprawiał tak różne sporty jak łyżwanie, jazdę na łyżwach i nartach, grę w tenisa i jazdę na rowerze. Za wzorową pracovitą i celującą wyniki w nauce otrzymał od rodziców piękny rower z -Naszyt marzeń Jasika, a przedmiot zazdrości kolegów. Narty, łyżwy były utrzymywane w należytym porządku, zawsze po użyciu wyczyszczone i wysmarowane.



Z domu pp. Bytnarów wszyscy jeździli na rowerze, więc jak tylko zaczęło mocniej przygrzewać słońce cała rodzinka tj. rodzice, Jasiak i ukochana jego siostrzyczka Dusia wyruszyli na wycieczkę na miasto. Najpierw ojciec był przewodnikiem, a potem przewodnictwo przejął Jasiak i z mapą w ręku wędrował wraz z rodziną po całym województwie. Wędrowki te wyrobiły w nim szybką orientację w terenie, sprawność i dobrą organizację, toteż młodzież harcerska chętnie z nim wyruszała na wycieczki.

W ostatnim roku szkolnym /1938/39/ Jasiak ukończył kurs przewodników PPTK.

W harcerstwie był bardzo pożądanym, bo znał przyrodę, był niezwykle czytany, ładnie śpiewał i umiał poprowadzić śpiew, świetnie rysował i najsterkował z zadziwiającą zręcznością różne przedmioty.

Prasa w zastępie, a potem w drużynie sprawiła, że doskonalił się drogą samokształcenia, której nie porzucił do końca życia.

Uczył się celując, brał udział w pracach społecznych szkoły, chętnie pomagał kolegów. Cechowała go wysoka etyka. Nauczyciele cenili jego wartości moralne powierzali mu odpowiedzialne funkcje. Jasiak nieraz doznawał przykrości, chcąc się dobrze wywiązać z nałożonych obowiązków.

Gdy pełnił funkcję gospodarza klasy miał przykre zajście. Pewnego razu uczniowie nie odrobili lekcji i oznajmili nauczycielowi, że nie było zadane. Jasiak jako gospodarz twierdził, że były zadane prace.

W drodze powrotnej koleczy zamieili się na nim i dali mu witańkę po twarzy, zostawiając dwie pręgi na policzku. Zaniepokojeni rodzice pytali, co się stało. Jasiak po długim wahaniu opowiedział całą historię, a zwracając się do matki rzekł z goryczą - oto masz wzór.

23 drużyny, do której należała prowadzona przez harcmistrza Leszka Demańskiego zwanego krótko Zeusem, wybiła się na pierwsze miejsce i rywalizowała z drużyną 16-tą.

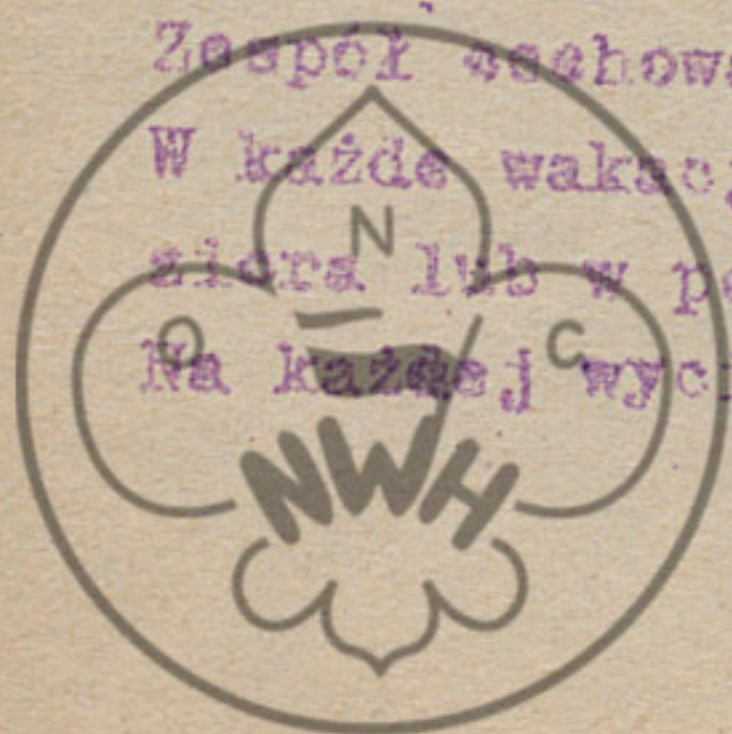
W tym czasie Jasiak i wielu innych dobranych harcerzy utworzyli zespół BUKÓW, nazwany tak od częstych wypraw leśnych, jakie organizowali.

Do Buków należeli: Tadeusz Zawadzki, Aleksey Dawidowski, Zygmunt Rymaszewicz, Kazimierz Suławski, Andrzej Zawadowski, Jacek Fabęski i Jan Wuttke

Zespół cechowała koleżeńskość, aktywność, rozmach i słoneczny uśmiech.

W każdej wakacje, w każde ferie szkolne zespół wyruszał w góry, nad jeziora lub w pobliskie lasy i pola.

Na każdej wycieczce, na każdym obozowisku Jasiak był kucharzem Buków.



Początkowo namęczył się spore, ale po pewnym czasie nikt nie mógł mu dorównać w tej umiejętności. Piekł wspaniale chleb na patyku, czego nikt nie umiał, smażył świetnie ryby na oleju, przyrządzał smacznie kaszę graczaną, a kiedyś ku ogólnemu zdziwieniu ugotował doskonałą zupę z pokrzyw.

W podziw wprowadził zespół Buków oznaką, jaką sobie ufili dla siebie. Był to trójkąt, w którym na pomarańczowej sukiennej podkładce umieszczona była cyfra 23 wycięta z jasnego metalu. Zachęcany przez kolegów Jasiak sam zamajstrował sztanse i własnoręcznie edbił nią odznaki dla wszystkich członków zespołu.

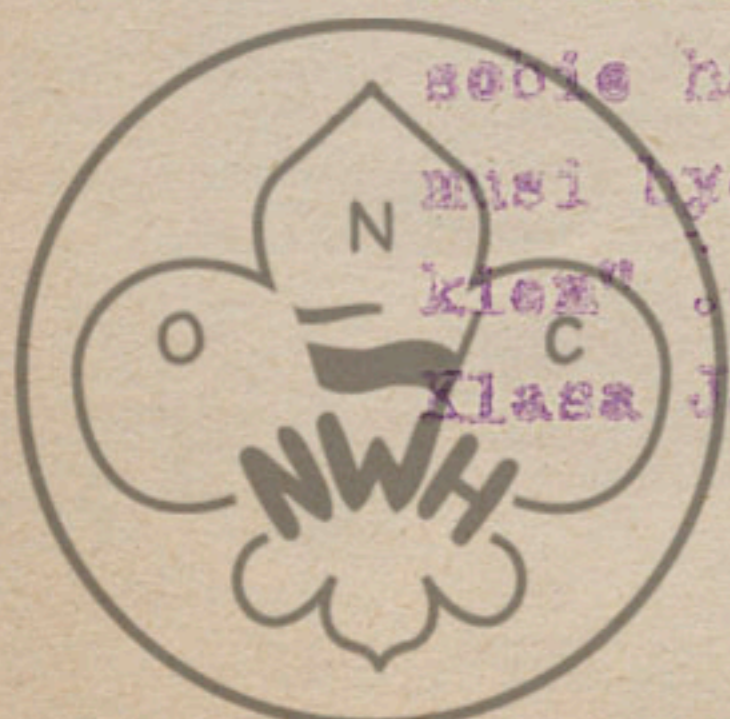
Wyjątkowo i wszechstronnie uzdolniony potrafił, gdy chciał wybić się na pierwsze miejsce w każdej dziedzinie. Zrobiony przez niego kajak był najlepszy wespole. W pracach saperskich wyróżniał się budową kładek, trampolin i szalazów. Gdy się zorientował, że jest jedynym nie-umiejącym tańczyć uczniem w klasie, z taką gorliwością zabrał się do nauki tańców, że po trzech miesiącach stał się ku zdumieniu całej szkoły najlepszym tancerzem. Podziw dla Jaska wzrastał.

Ale refleksyjna natura Jaska znajdowała przyjemność w innym świecie. Treścią jego najmilszych zainteresowań był świat uczuć i myśli. Przeczytana książka, jakaś poważniejsza rozmowa, chwila samotności pobudzały do zastanawiania się nad różnymi problemami społecznymi, kulturalnymi czy filozoficznymi.

Szukali towarzystwa Jaska ci wszyscy, którzy pragnęli wymiany myśli, którzy czuli potrzebę doskonalenia się. Z czasem utworzyło się grono kolegów, które darzyło się wzajemnie wyjątkową przyjaźnią i zaufaniem. Najlepszymi przyjaciółmi Jaska byli: Tadeusz Zawadzki "Ześka", Aleksy Dawidowski "Alek", Andrzej Zawadowski, Kazimierz Sulwaski, Jerzy ^masiukiewicz i Jan Relewicz. Oni często prowadzili dyskusje na różne ^mtematy, oni marzyli o swej przyszłości i rozstraszali plany przyszłej pracy, w których dominujące miejsce zajmowało dobro własnej ojczyzny.

Pobudzały ich zapał do doskonalenia się hasła, jakie jakie stawiali sobie harcerze z drużyny, jak "Tworzymy mocnych ludzi", "Dobry harcerz musi być dobrym uczniem", "Codzienny dobry uczynek musi stać się nawykem". Jasiak wybierał się na studia do Belgii.

Klasa Jaska zdała maturę, w maju 1939 roku. Osiemnastoletni Jasiak



solujące; inni dobrze i średnio. W początkach czerwca cała grupa Buków spośród maturzystów wybrała się pod przewodnictwem Zeusa na 10-dniową wycieczkę w Beskidy Śląskie. Zwiedzili Baranią Górę, byli na Zaolziu, gdzie zwiedzili wielkie buty kopalni w Trzyńcu, opalali się w pięknych letnich promieniach słońca, wchłaniali świeże górskie powietrze, przesiąknięte zapachem łąk. Spoglądając w dolinę Wisły rozpoczęli długą rozmowę o przyszłości. Mówił Jasiak mówiąc, że ukończyli dobrą szkołę, stworzyli zwarty zespół koleżeński, stali się grupą przyjaciół, więc nie wolno im smarować tych szans, jakie mają w ręku. Stała się doskonała się i praca nad sobą - oto nasza, które powinny towarzyszyć im w dalszym ciągu. Jasiak urbił z wycieczki pełen najlepszych nadziei i najpiękniejszych planów.

Nie spełniły się marzenia Jaska. Wojna pokrzyżowała jego plany. Jasiak rzucił się w wir walki z okupantem. Działał w ramach Szarych Szeregów, wykazując niezwykłą odwagę i poświęcenie. Aresztowany przez gestapo nie załamał się, nie wydał nikogo, choć go bity i katowany ekrutyle. Uwolniony przez przyjaciół 25 marca 1943 roku w cztery dni później w strasznych męczarniach zakończył życie. Okres życia Jaska podczas okupacji pięknie opisał Aleksander Kamiński w książce pt. "Kamienie na szaniec".

Na tym urywa się moja opowieść o Jasku Bytnarze, chłopcu niezwykle obiecującym, który był dumą rodziców, którym profesorowie przepowiedzieli wielką przyszłość i sławę.

Odszedł od nas w kwiecie wieku, oddając swe życie dla Ojczyzny. Ale pamięć o nim nie zginie, żyć będzie w sercach Polaków jak pięć lat. Pobudzający do pięknego szlachetnego życia.

Jasiak Bytnar - to chluba rodziny i przyjaciół

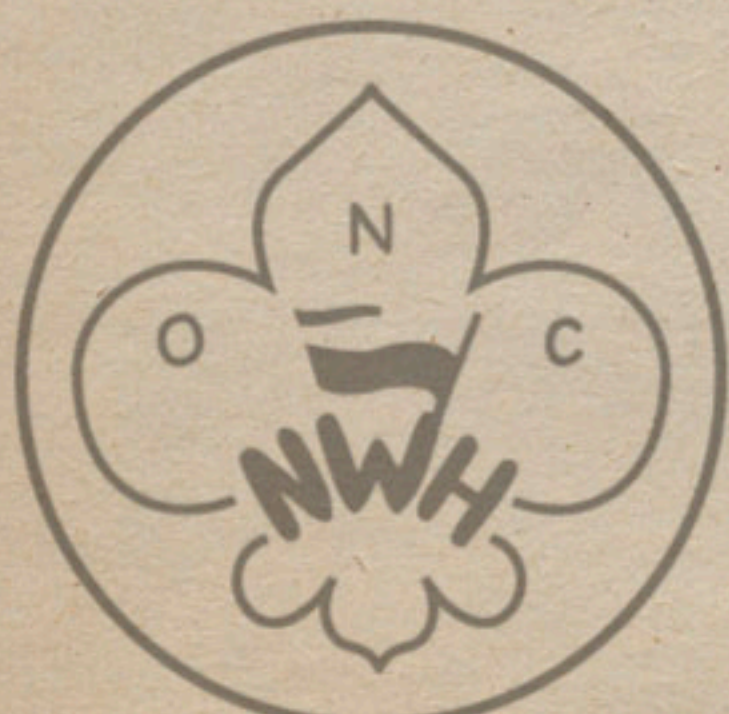
Jasiak Bytnar - to przykładny uczeń przez cały okres szkolny

Jasiak Bytnar - to wspaniały harcerz

Jasiak Bytnar - to wzór patriotyzmu i poświęcenia

Cześć jego świetlanej pamięci!

Jadwiga Wątratus



archiwum